

Brian Porter-Szűcs, *Poland in the Modern World. Beyond Martyrdom*, John Wiley & Sons – Blackwell, Chichester 2014 (A New History of Modern Europe), ss. X + 379

Brian Porter-Szűcs, profesor historii na uniwersytecie stanowym Michigan w Chicago, związany rodzinnie z Polską (z której pochodziła jego babka), napisał już dwie książki poświęcone naszemu krajowi. Pierwsza z nich, o powstaniu nacjonalizmu integralnego spod znaku Narodowej Demokracji, została wyróżniona przyznawaną w USA Nagrodą Oscara Haleckiego, a następnie doczekała się polskiego przekładu (*Gdy nacjonalizm zaczął nienawidzić. Wyobrażenia nowoczesnej polityki w dziewiętnastowiecznej Polsce*, Sejny 2011¹). Druga, *Faith and Fatherland. Catholicism, Modernity, and Poland*, New York 2011, analizuje rolę religii w kształtowaniu nowoczesnego narodu polskiego. Autor jest znany w środowisku historyków nie tylko z tych dokonań. Do niedawna przewodniczył Polish Studies Association, a aktualnie wchodzi w skład redakcji „Slavic Review”. Ponadto wykracza chętnie poza sferę czystej nauki, udzielając się szeroko w mediach tradycyjnych i elektronicznych, komentując wszystko, co wiąże się z Polską, krajem, który odwiedza od lat trzydziestu.

Recenzowana tu historia Polski i Polaków ostatnich dwustu lat składa się z trzynastu rozdziałów. Poza przypisami końcowymi elementem każdego z nich jest sugerowana bibliografia („Further reading”), zawierająca głównie publikacje polskojęzyczne (opracowania i źródła, niekiedy specjalistyczne). Całość uzupełnia indeks osób, pojęć i nazw geograficznych. W pracy nader licznie rozlane są wykresy i – mniej już licznie – czarno-białe ilustracje oraz mapy.

Porter-Szűcs w krótkim wstępie zaznacza swoje stanowisko metodologiczne i historiozoficzne. Nie chce snuć opowieści o Polsce „od pola bitwy do pola bitwy, od opresji do opresji, od masakry do masakry”, nie uznaje Polski za „zbiorową ofiarę”, nie zapominając jednak o wydarzeniach z okresu zaborów lub II wojny światowej, które i jego zdaniem mieszczą się w pełni w pojęciu martyrologii (s. 4). Daleki jest jednakże od uznawania losów Polski za wyjątkowe w skali Europy czy świata, pokazując, że procesy, którym podlegali Polacy, dotyczyły także innych społeczeństw kontynentu. Sposobem na „normalizację” historii naszego kraju jest, jak pisze, przekłucie balonu polskiego nacjonalizmu (s. 4). Swe credo zaznacza kilkakrotnie przy różnych okazjach, np. gdy zaczyna omawianie przemian społecznych pierwszych lat Polski Ludowej². Do myśli tych wraca na ostatnich stronach książki (s. 364), zdradzając, że jego zamiarem było wyjście poza stereotypy na temat narodu polskiego, który nie jest nieuleczalnie przytłoczony własnymi pełnymi opresji dziejami³. Realizacji tak zakrojonego celu służą częste na kartach dzieła porównania między regionami i państwami. Przypomina przykładowo, że w 1914 r. jedynie ok. 20% ludności świata żyło w krajach, które można uznać za suwerenne, sytuacja Polaków daleka więc była od nietypowości. Z kolei zniszczenie Warszawy jesienią 1944 r. zestawia z losem Drezna i Hiroszimy (s. 174), a liczbę ofiar stanu wojennego z ofiarami zamachów stanu w Salwadorze, Korei Południowej i przewrotu majowego 1926 r. (s. 303) itp. Porównania takie, jakkolwiek instruktywne, nie zawsze są dobrze przeprowadzone, o czym będzie jeszcze niżej. Niemniej od pierwszych stron lektury mamy wrażenie, że obcujemy

¹ Polski przekład postulował recenzent wydania oryginalnego, Grzegorz Krzywiec, a po latach został jego redaktorem naukowym: G. Krzywiec, rec.: B.A. Porter, *When Nationalism Began to Hate. Imagining Modern Politics in Nineteenth-Century Poland*, Oxford 2000, „Kwartalnik Historyczny” 2002, nr 4, s. 155–160.

² „[...] I will try to demystify and normalize the PRL, pulling it down to earth and away from the high drama of epochal struggles for truth, justice, and freedom” (s. 187). Por. także s. 223.

³ „[...] most Poles are not irredeemably weighed down by an oppressive history. [...] most of Poland’s trials have been experienced by much of the modern world, at one point or another, to one degree or another. That didn’t make those misfortunes easier to bear for those who experienced them, but a broader lens does help us see Poland in fuller context. Moreover, «Poland» didn’t experience anything – Poles did” (s. 364).

z dziełem ambitnym, oryginalnym, miejscami – na szczęście – dyskusyjnym. Już ulokowanie przez Autora Polski w północno-wschodniej Europie zderza się z naszymi przyzwyczajeniami nazewnictwami. Wywód zaś niejednokrotnie podważa Polaków obraz własny, czyli polskie autostereotypy narodowe. Takie podejście jest nieczęste w historiografii krajowej⁴.

Jeśli zaś idzie o zagadnienia narodu, to Autor stoi na stanowisku konstruktywistycznym, pokazując, że naród nie jest bytem ponadczasowym o duchowym charakterze, lecz tworem mniej lub bardziej spontanicznych procesów społeczno-politycznych, które mogą być analizowane naukowo. Świadomość narodowa Polaków była przez długi czas – aż do XX w. – niejednakowo rozdzielona między warstwy i grupy społeczne; tożsamość narodowa nie była dana *a priori*, tworzono ją. Pisze o tym w pierwszym rozdziale pt. „Poles without Poland, 1795–1918”, rozwodząc się szeroko o tradycji I Rzeczypospolitej, konsekwencjach rozbiorów dla procesów narodotwórczych, a w szczególności o podstawowych podziałach społecznych na ziemiach polskich (chłopi/szlachta) i długotrwałym dziedzictwie pańszczyzny. Omawia także dążenia do odbudowy państwa polskiego i narodziny archetypu romantycznego bojownika o wolność swego i innych narodów. Unaoczniając przy tej okazji głębię podziałów stanowych, żywych jeszcze w wieku pary i elektryczności, sięga po bardzo amerykańskie porównanie – oczekiwanie, by mówiący po polsku chłopcy walczyli za niepodległość kraju było równie nierealistyczne, jak oczekiwanie, by Afroamerykanie stanęli po stronie Konfederacji w wojnie secesyjnej (s. 15). Wprowadza nas potem w krąg zagadnień najlepiej sobie znanych, gdy opisuje główne tendencje polityczne w społeczeństwie polskim u schyłku wieku XIX (rozdz. 2). Przykładem postaci historycznej, która przekraczała nieostre jeszcze granice między narodami, staje się tu dla Autora Róża Luksemburg. Opowieść o rewolucji 1905 r. znajduje swą kontynuację w opowieści o I wojnie światowej i okresie budowy odrodzonego państwa polskiego (rozdz. 3), co także zasługuje w opinii Porter-Szűcsa na miano rewolucji społecznej. W krótkim, ale rzeczowym przedstawieniu konfliktów z państwami ościennymi o granice zabrakło jednakże choćby wzmianki o polsko-litewskim sporze o Wilno i Wileńszczyznę.

W kolejnych trzech rozdziałach (4–6) znajdujemy omówienie polityki, gospodarki i stosunków narodowościowych II Rzeczypospolitej. Znakomicie widać tu metodę wykładu Portera-Szűcsa, czyli skupienie uwagi na zjawiskach społecznych długiego trwania, a nie dokonaniach jednostek, i ilustrowanie wywodu starannie dobranymi danymi statystycznymi, także o charakterze porównawczym. Błaski i cienie II RP Autor ukazał, przywołując zaledwie kilka nazwisk – Romana Dmowskiego, Władysława Grabskiego, Augusta Hlonda, Eugeniusza Kwiatkowskiego, Gabriela Narutowicza, Józefa Piłsudskiego i Stanisława Wojciechowskiego. Mimo tego odnosi się wrażenie, że poruszona została najważniejsze procesy, kształtujące byt codzienny obywateli i losy państwa, jego problemy i dylematy, skutki niedorozwoju ziem wschodnich i wielkiego kryzysu. Za jeden z najważniejszych elementów konfliktu wewnętrznego II RP Porter-Szűcs uznał napięcie między kulturowo zunifikowanym państwem narodowym i państwem obywatelskim, szanującym różnorodność (s. 128). Wypada jedynie wyrazić żal, że Autor, wyraźnie krytyczny wobec nacjonalistycznej ideologii (aczkolwiek nieprzypierający wobec niej łatwego tonu oskarżycielskiego), zignorował zjawiska będące przykładem pozytywnym przenikania się kultur narodowych i wzajemnej inspiracji, np. rolę pisarzy żydowskiego pochodzenia. W ogóle kultura wyższa, w odróżnieniu od ekonomii, nie stoi niestety w centrum jego zainteresowania: próżno na przykład szukać w książce nazwisk Czesława Miłozza, Władysława Reymonta, Marii Skłodowskiej-Curie, Wisławy Szymborskiej (spośród noblistów wzmiankowany jest jedynie Henryk Sienkiewicz).

⁴ Pewnym wyjątkiem może być esej Marcina Kuli *Zupełnie normalna historia czyli dzieje Polski zanalizowane przez Marcina Kulę w krótkich słowach, subiektywnie, ku pożytkowi miejscowych i cudzoziemców* (Warszawa 2000), pozbawiony wprawdzie akademickich dodatków, ale ujmujący aż 1000 lat historii naszego kraju.

Rozdział o II wojnie światowej należy do najlepszych, znakomicie oddaje bowiem nierówność okupacyjnych losów narodowości zamieszkujących ziemie polskie, lęki i nadzieje zwykłych ludzi, próbujących jakoś przetrwać czas niedożywienia, terroru, masowych deportacji. Wzmianka o Żydach widzących w okupacji radzieckiej mniejsze zło zestawiona tu zostaje z wypowiedzią Polki szlacheckiego pochodzenia, widzącej w nadejściu Niemców w 1941 r. wybawienie (s. 157). Cytowana kobieta nie żywiła bynajmniej pronazistowskich sympatii, pomagała nawet ukrywającym się Żydom, a jej słowa – jak czytamy – były wynikiem realistycznego szacowania szans przeżycia. Szkoda tylko, że Autor tak mało miejsca poświęca polskiemu państwu podziemnemu (nazwa ta w ogóle tu nie pada).

Okres 1945–1956 to dla Portera-Szűcsa nie tylko okres implementowania ideologii komunistycznej, lecz także czas oddziaływania procesów modernizacyjnych i presji zimnej wojny (rozdz. 8). Odżegnuje się on od patrzenia na stalinowskie przemiany społeczno-gospodarcze przez pryzmat jedynie opresji. Stąd postawione w tytule rozdziału pytanie – „podbój czy rewolucja?”. To rewizjonistyczne wobec konceptu totalitaryzmu podejście nie jest zupełnie nowe w polskiej historiografii, ale warto się z nim zmierzyć w wydaniu amerykańskim. Autor przy tym nie neguje ani razu znaczenia terroru dla wymuszenia posłuszeństwa i konformizmu społecznego, unika porównywania USA i ZSRR, acz pozostaje krytyczny wobec polityki amerykańskiej tego czasu (s. 196). Właśnie tu widać słabość porównań danych ilościowych na temat państw o różnych ustrojach politycznych. Na s. 209 otrzymujemy zestawienie wskaźników inkarceracji dla Polski i USA w latach pięćdziesiątych (w PRL siedziało wtedy więźniach więcej ludzi niż w Stanach Zjednoczonych). Obecnie wskaźnik ten dla Polski nieco spadł, a dla USA wzrósł kilkakrotnie. Co z tego ma wynikać? Słabość tych porównań dostrzega sam Autor, bo opatruje je tyłoma zastrzeżeniami, że *volens nolens* podważa ich sensowność. Dyskusyjne tezy zawiera następujący potem obszerny wywód – przedstawienie ustroju komunistycznego w kontraście do ustroju kapitalistycznego. Nie jest dla tego badacza jasne, na ile utrata wolności przez ludzi była spowodowana stalinowską tyranią, a na ile przyszła z modernizacją i industrializacją (s. 213). Kapitalizm i socjalizm, czytamy, miały więcej cech wspólnych niż to przyznają ich zwolennicy (s. 216). Porter-Szűcs pozwala sobie nawet na uwagę, że z punktu widzenia pracownika zatrudnionego przy taśmie montażowej istniało wiele podobieństw między taylorizmem, fordyzmem i leninizmem. Sęk w tym, że dwa pierwsze pojęcia opisują jedynie sposób produkcji przemysłowej, a trzecie – opresywny ustrój. Nie było państw fordystowskich, leninowskie – niestety tak. O ile więc można się zgodzić z tezą, że socjalizm tak, jak się go tu przedstawia, był drogą modernizacji państwa i społeczeństwa, o tyle należałoby ją uzupełnić o pytanie o koszty modernizacji i podkreślić wyraźniej nierówność w rozdziale płynących z niej dobrodziejstw. Tych kilka rzuconych dość beztrząsco myśli nie oznacza bynajmniej, że wiedza Autora o stalinizmie polskim jest jakkolwiek ułomna.

Rok 1956 to narodziny tego, co Porter-Szűcs nazywa narodowym komunizmem, a co łączy słusznie z nazwiskiem Władysława Gomułki (rozdz. 9). Narodowy komunizm trwał w zasadzie do końca PRL, a w okresie Edwarda Gierka został wzbogacony o konsumpcjonizm (który, raz rozbudzony, zapadł w pamięć Polakom na długie lata). W rozdziale dziesiątym wraca wątek porównań Polski z innymi krajami – Europy Zachodniej i trzeciego świata. Jeśli wziąć pod uwagę wskaźnik Giniego (rozpiętości dochodów), to PRL lat siedemdziesiątych jawi się jako kraj egalitarny, ale Autor zaznacza trafnie, że jego elity miały dostęp do rzadkich dóbr, czego ten wskaźnik ekonomiczny już nie ujmuje. Dalej następuje przedstawienie osobliwości socjalizmu realnego w opozycji do kapitalizmu. Czytając ten fragment książki, można odnieść wrażenie, że służy on Autorowi do wyładowania krytyki wobec ustroju kapitalistycznego, który oskarża o różne niedoskonałości, np. dążenie do kontroli pracowników lub niezdolność tworzenia i reprodukcji stabilnych więzi społecznych (s. 273). Przytomnie przy tym zaznacza, że silne rodzinne w realnym socjalizmie nie były zwykłym elementem życia prywatnego, lecz ekonomiczną koniecznością. Daleki jest przy tym od gloryfikowania osiągnięć gospodarki Polski Gierka, której zapaść barwnie ze znawstwem ukazuje (s. 270). Z pola widzenia już na dobre znikają tu chłopci, o których jeszcze w rozdziałach o II RP

czytaliśmy interesujące rozważania, a w centrum uwagi pojawiają się robotnicy jako zwolennicy zmian ustrojowych, a poniekąd i ofiary przemian społeczno-ekonomicznych.

Tematem dwu kolejnych (jeszcze zasługujących na miano historycznych) rozdziałów jest upadek PRL, wiązany z działalnością opozycji demokratycznej i Solidarności oraz transformacja ustrojowa (plan Leszka Balcerowicza). Okres po 1976 r. Porter-Szűcs stara się streścić tak, by uniknąć przeciwstawienia państwa i społeczeństwa; mimo kryzysu i stanu wojennego potencjał legitymizacyjny PRL był bowiem duży i grał jeszcze niemałą rolę w życiu politycznym III RP. Świetnie wyjaśnia tu powody zawarcia kontraktu Okrągłego Stołu (s. 316), a same negocjacje w opinii Autora były tą rzadką chwilą, kiedy to Polacy nie tylko przyciągnęli uwagę i podziw świata, ale i dostarczyli mu modelu do naśladowania (s. 321). W przedstawieniu „terapii szokowej” dostrzec można pewną jednostronność, tj. pomijanie pozytywnych skutków rozkwitu przedsiębiorczości i sektora prywatnego w gospodarce, upowszechnienie edukacji (także na poziomie wyższym), rozkwit wolnych od cenzury mediów różnych nurtów. To jednak historia bardzo najnowsza i nie ma sensu się spierać już dziś o bilans. Z tego też względu pomijam wieńczący książkę rozdział trzynasty o życiu politycznym w III RP, naznaczony celnymi, choć nieuchronnie prezentystycznymi spostrzeżeniami. Już niedługo ukaże się polska wersja książki, niebędąca zwykłym jej tłumaczeniem. Czy Autor odejdzie od obecnego w wersji angielskiej zasadniczo optymistycznego tonu pisania o Polsce i Polakach – zobaczymy.

Szukanie błędów w syntezach dziejów Polski wydanych za granicą bywa bardzo owocnym zajęciem (por. Jerzego Eislera recenzję pracy Georgesa Minka *La Pologne au coeur de L'Europe. De 1914 à nos jours. Histoire politique et conflits de mémoire*, „Kwartalnik Historyczny” 2017, nr 2). W *Poland in the Modern World* znalazłem nieliczne uchybienia. Tytuł wykresu na s. 118 błędnie informuje, że chodzi o zatrudnienie (*employment*), a tymczasem z komentarza obok wynika, że to dane na temat bezrobocia (*unemployment*). Wielka Trójka nie spotkała się w Teheranie w listopadzie 1944 r. (s. 197). Jacek Kuroń w 1965 r. został skazany nie na dwa, lecz trzy lata więzienia (s. 287). ZOMO nie otoczyło strajkującej w sierpniu 1980 r. Stoczni Gdańskiej (s. 299). Rezygnacja przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego ze stanowiska I sekretarza KC PZPR na rzecz Mieczysława Rakowskiego jest datowana błędnie już na rok 1988 (s. 316). Niewiarygodna jest informacja (s. 334) o likwidacji dziesiątek tysięcy przedszkoli we wczesnych latach dziewięćdziesiątych (powoływana tu jako źródło gusowska *Historia Polski w liczbach*, t. 1, Warszawa 2003, red. Andrzej Jezierski et al., nie zawiera takich danych).

Bartosz Kaliski